

Erich Kästner: Der August / Sierpień (tł. Ela Binswanger)

Erich Kästner: Sierpień

I oto rok podnosi swoją kosę
i kosi letnie dni jak żniwiarz zboże.
Kto wcześniej zasiał, kosić teraz musi.
Kto dbał, by zasiać, teraz kosić może,
Nic nie zostaje, serce moje. Choć trwanie wieczne kusi.

Lekko się malwy kołyszą pod płótem
w swych niczym stary jedwab kruchych szalach.
Blond słoneczniki od słońca brązowe,
jak zażywne damy w zwiewnych woalach
co tłumnie wyruszyły do stolicy, panie morowe.

A kiedy podróżują? Wszak nie za dnia.
Wciąż błyszczą na zagonie ciężkim złotem.
Więc kiedy podróżują? To może w snach?
Nocą, gdy słodka woń lipowa z mrokiem
przenika je na pożegnanie, wróćcie tu za rok, pa?

Czyta się w księgach uczonych tam i siam,
że nieskończoność też ma gdzieś swój kraniec.
Kręci się i obraca przestrzeń i czas.
Choćby to była najmądrzejsza z nauk, -
co jest niezrozumiałe, na zawsze takie pozostanie.

Wóz drabiniasty polem się kołysze.
W ogrodzie zapach mięty i rumianku
Upał widoczny jest. I słyhać ciszę.
Z wielkiego świata jesteś w małym światku!
Wiedz, jaki smak idylli mgnienie ma, pełne, bezgraniczne...

Nic nie zostaje, serce moje. Dzień mówi nam dobranoc.
Sypną się srebrem spadające gwiazdy
gdzieś, niby łzy bez żalu wypłakane.
W mig pomyśl sobie życzenie rozważne!
Nic nie zostaje, serce moje. Ponad po wieczność trwanie.

*

Erich Kästner: Der August

Nun hebt das Jahr die Sense hoch
und mäht die Sommertage wie ein Bauer.
Wer sät, muss mähen.
Und wer mäht, muss säen.
Nichts bleibt, mein Herz. Und alles ist von Dauer.

Stockrosen stehen hinterm Zaun
in ihren alten, brüchigseidnen Trachten.
Die Sonnenblumen, üppig, blond und braun,
mit Schleiern vorm Gesicht, schau'n aus wie Frau'n,
die eine Reise in die Hauptstadt machten.

Wann reisten sie? Bei Tage kaum.
Stets leuchteten sie golden am Stakete.
Wann reisten sie? Vielleicht im Traum?
Nachts, als der Duft vom Lindenbaum
an ihnen abschiedssüß vorüberwehte?

In Büchern liest man groß und breit,
selbst das Unendliche sei nicht unendlich.
Man dreht und wendet Raum und Zeit.
Man ist gescheiter als gescheit, -
das Unverständliche bleibt unverständlich.

Ein Erntewagen schwankt durchs Feld.
Im Garten riecht's nach Minze und Kamille.
Man sieht die Hitze. Und man hört die Stille.
Wie klein ist heut die ganze Welt!
Wie groß und grenzenlos ist die Idylle...

Nichts bleibt, mein Herz. Bald sagt der Tag Gutnacht.
Sternschnuppen fallen dann, silbern und sacht,
ins Irgendwo, wie Tränen ohne Trauer.
Dann wünsche Deinen Wunsch, doch gib gut acht!
Nichts bleibt, mein Herz. Und alles ist von Dauer.

*

Jan Stanisławski, Słoneczniki (fragm.), 1903, MNK